

# ZUCH MISTRZYNI

Biuletyn metodyczny głównej kwatery harcerzek

ROK VI

Kraków, kwiecień 1995

Nr 4 (62)

## DZWONY NADZIEI

Po refleksyjnym smutku Triduum wielkotygodniowego, po cichym cierpieniu Człowieka-Boga Dobra i Miłości - ten dźwięk dzwonów wywołuje w nas zawsze radość i nadzieję. Pan zmartwychwstał, Alleluja!

Radość i nadzieję potęguje powiew wiosny, pierwsze kwiaty i rozwijające się listki na drzewach, i symbol wielkanocny - jajko z którego wykluje się życie, nowe życie. I Baranek ofiarny - symbol odkupienia...

Już nigdy nic nie będzie upoważniało nas do paraliżującego pesymizmu, do popadania w beznadziejność, bo Pan zmartwychwstał. I my zmartwychwstanjemy!

Ta nadzieja jest motorem godnego życia, pogody w naszych sercach i - *czuwania w uśmiechu.*



archiwum  
harcerskie.pl



## O KOLONIACH MYŚLEĆ CZAS ABY CZAS NIE ZASKOCZYŁ NAS

Choć za oknem zawieja śnieżna, śnieg topi się od razu, wszak to już kwiecień, a Pani Zima jeszcze płata nam psikusy. Jednak miłowymi krokami zbliża się lato, a z nim oczekiwane przez wszystkich WAKACJE. Dlatego chciałybyśmy rozpocząć cykl artykułów poświęconych koloniom ruchowym i problemom, które wylaniają się przy ich organizacji.

Dziś chcę Wam zwrócić uwagę na problem:

### CZASU TRWANIA KOLONII

Jakoś ostatnio obserwuje się tendencję do skracania czasu kolonii do dwóch tygodni, a nawet dziesięciu dni. Jeżeli poświęcić, to nie mam argumentów. Jeżeli natomiast motywujecie takie KOSZTAMI, to proszę, przeanalizujcie takie zesłanie:

koszty dojazdu uczestników (takie same)  
koszty transportu sprzętu (takie same)  
wynajem szkoły (bez zmian lub mało wyższy)  
wyżywienie (rośnie zależnie od ilości dni i)  
personel (niewiele wzrasta)  
materiały programowe (takie same)  
(stroje, gry, m. biurowe)  
Taki sam jest też wkład roboty kadry w przygotowanie.

Najlepsza kolonia powinna liczyć 21-24 dni. Wtedy zuchy, które poznają fabule, dostają imiona, stroje, zdobywają kolejne wtałmniczenia (etapy). Pod koniec drugiego tygodnia zuchy świetnie się bawią i szkoda przerywać zabawę. Jednocześnie przestrzegam przed koloniami dłuższymi niż 24 dni (bo np. są niedaleko obozu). Zuchy to nie harcerze, przebywanie tak długo z dala od domu nie jest wskazane.

Nie wracam już do tematu, czy w budynku, czy pod namiotami. Odpowiadam: W

BUDYNKU. Jeżeli chcemy coś przeczytać o koloniach ruchowych do odsyłam do „Zuchmistrzyń” nr nr 6/8, 1/13, 9/21, 11/23, 5/28, 6/29, 7/30, 5/39, 6/52 (W Sherwood, Kraina Elfów)

Podaję Wam przykłady fabuły kolonijnej - tym razem nadesłane z chorągwi Łódzkiej Skorzystajcie.

Witostawa

MARZEC

### CO ROBIĆ

koniecznie

- wstępne ogłoszenie na kolęj
- informacje wstępne do rodziców (pisemne - koszt, gdzie, kiedy, kto)

#### wiemy już

- gdzie i kiedy jest kolonia
- kto ją prowadzi
- ile jest miejsc
- czy mamy zabezpieczone sprzęt

#### zaczynamy lub mamy:

- kompletowanie kadry (kwatremistrz!)
- kompletowanie „personelu” (przy dużej kolonii - lekarz, kucharka, kierowca samoch., ratownik (jesli nad wodą))
- temat - fabuła kolonii

KWIECIEŃ

- to spokojnie czytanie książek o tematyce kolonijnej itp.
- to rozpoczęcie rozdawania kart zdrowia, ewentualnie przyjmowanie wpłat „gwarantcyjnych” (zgłoszeniowych)
- stały kontakt z Zarządem OKRĘGU/OBWO. DU, aby:
  - ◆ ukończyć kurs kadry obozowej
  - ◆ poznać się na finansach
  - ◆ znać terminy wszystkich zgłoszeń
- to starania o sprzęt kwatremistrzowski

iskierka

## Obowiązek i odpowiedzialność

W tym wesoło-jajkowym okresie warto nawiązać do przysłówia zaczynającego się od słów: *czym skorupka za młodu nasiąknie...* Jest ono powszechnie znane i rozumiane, ale jakże różnie postrzegane. Starsi - rodzice, a także niektóre drużynowe zuchowe - wyrażają miłość do dzieci, wyręczając je przy byle trudniejszych sprawach, *prowadząc za rękę* przy wykonywaniu byle zadań, przed którymi pociechy staną.

Nie jest to właściwa droga realizacji celów wychowawczych - wdrażania dzieci do poczucia obowiązku i odpowiedzialności - tak istotnych w naszej zuchowej działalności, Służbie.

Zuchowi trzeba dać pole samodzielnego wykonywania czynności, które umie i lubi robić, najlepiej nie tylko doradczych. Wykonywanie doraźnych poleceń nie daje poczucia odpowiedzialności, a raczej utwierdza w mniemaniu, że życie toczy się od przypadku do przypadku. Przydzielanie określonych obowiązków - to stawianie wyżej poprzeczki samodoskonalenia życia, to najlepsza droga do nauczania go odpowiedzialności.

Powierzając jakąś dziedzinę zuchowi, trzeba mu również dać odczucie więzi, że żyje we wspólnocie - gromadzie zuchów - skąd może się spodziewać gotowości wzajemnej pomocy. Zuch będzie szczęśliwy i dumny, że potrafi, że coś sam osiągnął.

Obowiązek i odpowiedzialność jako temat pracy z zuchami - to problem rzeka. Ale *Iskierka*, to tylko muśnięcie...

Lutar

## ZIELONA PIOSENKA

Opracowanie: J. Orski (wg D-ZW 5/69)

Od łąk zielonych nasz śpiew się niesie  
gnany przez burzę, gnany przez wiatr,  
I dzwicznym echem dzwoni po lesie,  
wesoło gwizdaje i śpiewa tak:  
la, la, la.

Czy świeci słońce, czy deszczyk pada  
szaleje burza i groźny świat,  
zawsze wesoła nasza gromada  
zasiada w kręgu i śpiewa tak:  
la, la, la.

Pytają ludzie jak to robimy,  
Ze wciąż na buziach uśmiech znak,  
ze się dzielnością bardzo chlubiemy -  
a my im na to mówimy tak:  
la, la, la.

Wesoło, wylmicznie

Od łąk zie - lo - mych nasz śpie - wu się  
la, la, la...  
nie - se, gnany prze - wiat,  
la, la, la...  
Czy świeci słońce, czy deszczyk pada  
szaleje burza i groźny świat,  
zawsze wesoła nasza gromada  
zasiada w kręgu i śpiewa tak:  
la, la, la...  
Pytają ludzie jak to robimy,  
Ze wciąż na buziach uśmiech znak,  
ze się dzielnością bardzo chlubiemy -  
a my im na to mówimy tak:  
la, la, la...  
i śpiewa tak





# ŚWIĘTY JERZY

Przed wielu, wielu laty, kiedy rycerstwo chrześcijańskie walczyło o oswobodzenie Ziemi Świętej z rąk niewiernych, bywało, na zamek możnego pana rybał wędrowny zaszedł i dziwy prawił, do wótru na gęśli przyszyrywając.

Prawil o cudnym młodym rycerzu z dalekiej Kappadocji, mądrym i dzielnym ulubieńcu cesarza rzymskiego Dioklecjana, którego on do wódca żołnierzy swoich uczynił, a dla wielkiego rozumu i uczoności młodzieńca w wielkim miał

poważaniu. Ale kiedy demony złe cesarza opanowały i począł on wiarę chrześcijańską prześladować a wyznawców jej tracił na mękach, chciał, by i ulubieniec jego, Jerzy, wiary chrześcijańskiej się zaparł i bogom pogańskim cześć oddał obciążając mu za to bogactwa i zaszczyty. Precz jednak odpędził pokusy rycerz święty, śmierć nad zaparcie się wiary przekładając. I chociaż Bóg widocznie łaskę swoją nad nim okazał, iż do roztopionego ołowiu wszedłszy ni oparzenia, ni znaku żadnego na ciele nie doznał - nie wzruszyły się kamienne serca - oprawców i cesarz po trzykrotnych torturach ściał Jerzego kazał.

A jednak, nie umarł św. Jerzy a żyje i wszemu rycerstwu chrześcijańskiemu patronuje. niosąc pomoc, gdzie jeno zboższe dzieło przeciwności doznaje, gdzie słabszy pomocy potrzebuje albo opieki. Jego to sztandar, krzyżem czerwonym znaczony, na murach Jeruzolimy wyzwolonej pierwszy zatknęły, do wótru radosnym okrzykomo zwyciężców szumiał.

Tak rybał prawil, w mieście Triburze, nad Renem; aż tu nagle smok się srogi pokazał, mieszańców nekając srodze. I musiel mu co dnia ofiarę z jagniąt składać, a gdy tych brakło, z własnych dzieci. Kolej przyszła i na królewską

córę, piękną Aję. W gronie towarzyszek biało przybranych szła właśnie do smoka jaskini a płacz i lament i jęki jako pozgonne szły za nimi. Ale oto zjawia się na drodze nieznanzy rycerz konny w jaśniejszej od słońca zbroi. Dowiedziawszy się, co się stało, wyrusza rycerz z królowną do jaskini smoka, nie bacząc na zatrzymujących go, którzy glosili z zalem, iż zginie i młodości się jego litowali i urody. Nieustraszonego do jaskini dąży, gdzie potwora jednym uderzeniem kopii zwycięża i rozkazuje królownie pasek powalonymu smokowi na szyję zalażyć i jak baranka uległego do miasta prowadzić.



Był to Święty Jerzy.

Tak prawil rybał.

Tak przez ciąg stuleci snuje się ntką złotą legenda o św. Jerzym, po raz pierwszy w w. XIII przez biskupa genuańskiego Jakuba de Voragine w „Legenda Aurea” opisana. W średniowieczu wiele było zakonów rycerskich pod patronatem Św. Jerzego. I tak w w. XIV rycerstwo frankońskie tworzy zakon pod wezwaniem Św. Jerzego, a w.

1392 podobnyż zakon pod nazwą „Tarcza Św. Jerzego” powstaje w Szwecji. Zakony połączyły się później, mając początkowo za cel walkę z niewiernymi, z biegiem czasu zaś służą do zabezpieczenia przywilejów szlachty przed rosnącą przewagą miast. W r. 1468 cesarz Fryderyk III zakłada w Niemczech „Zakon rycerski Św. Jerzego”, którego członkowie zobowiązali się do posłuszeństwa, czystości i walki z niewiernymi. Za patrona przybrały sobie Św. Jerzego kraje: Anglia, Aragonia, Portugalia i średniowieczna Rosja.

Z czasem jednak zanika cześć dla św. Jerzego, a odzyla dopiero wówczas, gdy skauci za Patrona go swego przyjęli.

Harcerz jest rycerski - mówi piątę harcerek prawo. Opiekuje on się słabszymi, kobietami, dziećmi, po rycersku broniąc ich przed każdym niebezpieczeństwem, jak ongiś św. Jerzy bronił życia królowny Aji, w srogiego smoka kopią godząc.

I dziś smoków nie braknie w życiu. Godzi o z każdego zalamu ruchliwej ulicy na człowieka, grozi jego życiu, a co gorsza czystości jego duszy. Siedem ma paszcz, które

zjęzy złym ogniem i nienasycony jest, wiecznie głodny. Na walkę z tym smokiem, na walkę ze złem zbrój się harcerzu, zapaltrony w cudowną opasze swego Patrona! A gdy idea harcerekaska legendę swego Patrona! A gdy idea harcerekaska opasze swego Patrona! A gdy idea harcerekaska opasze swego Patrona! A gdy idea harcerekaska opasze swego Patrona!

(Ze „Skauta” Nr 4 - Lwów - kwiecień 1925 - zachowano oryginalne brzmienie i pisownię erydykatu)

## GRAMY GRAMY GRAMY GRAMY GRAMY

### TRANSPORT AMUNICJI

Szóstki siadają rzędami po turecki. Przed pierwszymi zawodnikami leżą piłki. Na sygnał prowadzącego owi pierwsi biorą piłki i podają do tyłu prawą stroną. Ostatni zuch w rzędzie po otrzymaniu piłki biegnie z nią na początek i piłka znów wędruje do tyłu. Tak piłka wędruje wielokrotnie, aż ów pierwszy (zwykle szóstkowy) wróci na czoło rzędu. Wygrywa ta szóstka, której piłka najszybciej znajdzie się na początku rzędu.

### RZUT GRANATEM

W odległości trzech metrów od linii startu rysujemy trzy koła współśrodkowe. Każdy zuch z szóstki otrzymuje jeden woreczek plastikowy wypelniony (obciążony) piaskiem (lub itp.), którym wykonuje rzut do koła, tak, aby trafić do środkowego i uzyskać jak największą liczbę punktów. Najmniejsze (środkowe) koło ma wartość 3 punktów, większe - 2, a zewnętrzne (największe) 1 punkt. Wystarczy, że część woreczka dotknie powierzchni danego koła. Wygrywa szóstka, która łącznie uzyska największą ilość punktów.

### PRZENOSZENIE MELDUNKU

Każda szóstka otrzymuje meldunek złożony z tyłu wyrazów ile jest zuchów w szóstce. Każdy zuch otrzymuje jeden wyraz. Na sygnał kolejno zuchy podbiegają do rozłożonych w pewnej odległości kartek i wpisują swoje wyrazy w logicznym ciągu. Wygrywa szóstka, która najpierwsza wykona zadanie.

### ODCZYTYWANIE USZKODZONEGO MELDUNKU

Każda szóstka otrzymuje kartkę z uszkodzonym meldunkiem (brakujące litery, dziury w papierze, karika opalona lub itp.). Wygrywa szóstka, która sobie najszybciej poradzi i odczyta meldunek.

### ŚLI MAK Z TEKSTEM

Szóstki otrzymują tekst zapisany w ten sposób, że linia wierszy układa się w spiralę. Zawodnicy muszą rozszyfrować tekst, czyli napisać normalnie („rozwinąć ślimaka”). Wygrywa szóstka, która najszybciej to wykona.





## Pożyłka dla gawędziorzy Święcone dla rannych żołnierzy

Długo zastanawiałam się czy wydrukować Wam to opowiadanie, wyszperane w „Pomyku” z 1919 r. i napisane dawnym językiem.

A jednak decyduje się Wam je zadedykować jako materiał, na podstawie którego można opowiedzieć gawęde, ba, nawet zbudować zbiórkę.

• bo choć teraz nie ma „rannych żołnierzy walozących o Polskę” to przykład patriotyzmu pozostanie w pamięci słuchów  
• bo teraz też są ludzie, którym można zaniesć własnoręcznie pomalowane jajka (to na rozmowę z suchami po gawędzie i deoyaje w Kręgu Rady)

• bo można pokazać, jak wiele tradycji wiąże się z malowaniem jaj (głarsz informacji szukaj w poprzednich numerach „Zuchmistrzyni”)

• bo nareszcie Zbiórka Wielkanocna, w której „każdy przynosi jedno jajko, maluje i wraz z życzeniami bierze do domu” nabierze innego, bogatszego wymiaru...

Wiesia

**C**icho jęczy ranny żołnierz na szpitalnym łóżu. Tak dolega rana. Wczoraj właśnie dokonano operacji: wyjęto kulę z ramienia.

Za oknami taka cudna wiosna... Tak by chciał ją ujrzeć, tak by chciał się nacieszyć świeżym, ciepłym powietrzem, słonecznym blaskami, zapachem świeżo zorananej ziemi, widokiem pogodnego nieba. Niestety! Rana pewno długo jeszcze będzie dolegała, zanim się wyleczy. A może się nie wyleczy, może trzeba będzie na wieki zamknąć oczy... A on taki młody i tak chce żyć jeszcze. Och, żyć!

Za oknem płazki swiergocą, wesotó, a wiozół o wiośnie i o wiośnie. Pachnące, świeże powietrze dochodzi przez otwarte okno aż tu do jego łóżka, a złote promienie słońca tak się pieszozdłiwie kładą na jego głowie i rękach. Kochane

słońce! Kochany świat Boży! Ach, żeby tylko być zdrowym, prędzej wstać z łóżka i wyjść ze szpitala.

I jeszcze coś mu dolega prawie tak, jak rana. Oto już od tak dawna nie miał żadnej wiadomości z domu. Co tam porabiają matka i siostrzyczki? Czy zdrowe? czy mają z czego żyć? jak im się powodzi? Och, jak już dawno ich nie widział, tak by pragnął ujrzeć je, ucałować ręce matki, uścisnąć siostry, pogłębować z nimi, jak dawniej. Taką ma dobrą matule! Jak ona go kochała, tego swojego jedynaka, Janek! Jak go błogosławiła, puszczając w świat, na wojenke, jak płakała rzewnie na myśl, że może nie wróci! Oj, nie ma chyba na świecie większego skarbu nad serce matki! Tak myśli ranny Janek, i przed oczyma jego staje matka, jak żywa. Przypomina sobie całe swoje dzieciństwo, miłe chwile, spędzone w rodzinnym kółku, dobroć, troskliwość matki, wspólne zabawy z siostrami. Jak im dobrze było razem w tym małym, biednym domku na końcu miasteczka.

A teraz on tu sam. Za parę dni Wielkanoc. Tam w domu pewnie porządku przedświątecznego i szykowanie skromnego święconego. I przypomina sobie ohtopiec, jak razem z siostrami malował kraszanki. On był znacznie starszy, on je uczył, jak to robić. Ile to przy tym było uciechy, gwaru, hałasu. Ach, jak mu brak teraz właśnie, w tej chwili tego rodzinnego domu, tego serca matki, siostr, tego uczucia. Posyłał list za listem odpowiedzi nie ma. Co to znaczy? A tu znikąd ciepłego, serdecznego słowa. Wokół ludzie obcy. Tacy wszyscy zajęci, bo oborych w szpitalu umrdstwo. Smutno i leniwie wloką się godziny. Żołnierz jęczy z oicha, i smutne myśli dalej snują się po głowie.

Aż tu gwar dziecięcych głosików z za okna. Skądże znowu dzieci na pod-

wózu szpitalnym? Za chwilę otwierają się drzwi i wchodzi siostra miłosierdzia.

(Chłopcy, macie niespodziewanych gości! Spojrzenia chorych ciekawie zwracają się ku drzwiom. I oto do sali wchodzi gromadka dziewczynek. Każda niesie w rękach mały koszyczek z kraszankami. Buzie rumiane, oczka ciemkawe rozglądają się po sali.

Największa z dziewczynek występuje naprzód i mówi:

Proszę panów żołnierzy, myśmy tu przyszły ze szkoły, żeby panom życzyć zdrowia i podziękować za to, że naszej obozyjny własną krwią bronili. A że za parę dni Wielkanoc, tośmy przyniosły święcone. Jajka same malowałyśmy, a koszyczki też naszej roboty.

Zakwitły uśmiechy na ustach żołnierzy, wyciągnęły się ich ręce. Janek też wyciągnął do dzieci swoją zdrową rękę. W sercach rannych wojaków za panowała wiosna. Więc jest ktoś poza szpitalem, kto o nich pamięta. I takie

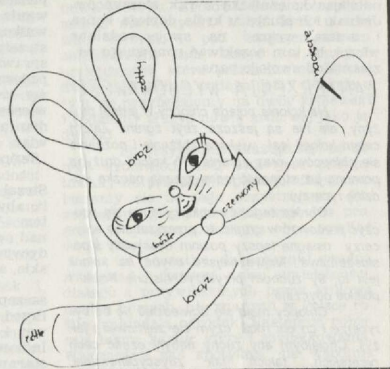
małe dzieci, te młodzieńki Polki oenają ich poświęcenie, czują wdzięczność dla nich za to, że walczyli. O, jak to miło! Jaks mniej dokucają rany. Dzięki wam, dzieci, stokrotnie dzięki! - Janek z uwagą przypatruje się jednej malenkij. Jak ona ładzaco podobna do jego młodszej siostry, Mani. - Jak ci na imię, panienko! - Mania. - Mania, to tak, jak mojej siostrze. Jankowi w oczach błysnęły łzy. Ale to nie łyzy bólu. Chłopiec w tej chwili nie czuje się tak samotnym, jak przed chwilą.

Jest ktoś, kto o nim pamięta, kto się o niego troszczy tak, jak się troszczyła matka. Ktoś, kto chce mu zrobić przyjemność, tak jak to nieraz robiły siostry. Zapomina na chwilę o tym, że jest rannym, że jest w szpitalu, i wyobraza sobie, że znajduje się w domu, wśród siostr i że razem z nimi maluje kraszanki na święcone.

Zofia Boguska  
z Pomyka nr 8 z 1919 r. (Polska  
prowadziła wtedy walki o granice)

## MAJSTERKA DLA NAJMŁODSZYCH ZUCHÓW

To jest szablon  
podstawki pod jajko  
wykonanej z kartonu  
i pomalowanej  
(pokolorowanej)  
przez zuchy.  
Zajczek  
„bierze w objęcia”  
pisanek  
składając łapki  
przez założenie jednej  
w nacięcie  
drugiej





## FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII

### BOLKOWE WOJE

Nadszedł czas, by giernkowie wyruszyli na wielką wyprawę, która pomoże im stać się prawdziwymi rycerzami. Kiedy docierają do wyznaczonego grodu, czekają ich różne zadania.

Cwiczą się i szkolą, wykazują się swoimi umiejętnościami w różnych turniejach. Skrzętnie wypełniają rozkazy i zadania wydane im przez króla w jego liście, który otrzymali.

Cwiczą się i szkolą, wykazują się swoimi umiejętnościami w różnych turniejach. Skrzętnie wypełniają rozkazy i zadania wydane im przez króla w jego liście, który otrzymali.

Pragną stać się prawdziwymi rycerzami i dostąpić zaszczytu bycia pasowanymi przez króla, którego przybycia niecierpliwie wypatrują.

Kiedy stają się już rycerzami, to jak na każdego dzielnego woję przystało, chcą wstąpić się, by było wiadomo jakich rycerzy ma w swoim wojsku król.

Razem też odbywają dalekie wyprawy, powiększając swoją wiedzę i doświadczenie.

A kiedy przychodzi czas próby, przechodzą to dzielnie stojąc do walki, odbijając księżniczkę z rąk złoczyńców. Jednak ich służba u króla, dobiega końca i muszą wracać na swoje rodzinne wioski, by tam oczekiwać ponownego wezwania od swojego pana.

### ZAMIERZENIA WYCHOWAWCZE

Na kolonie pojadą chłopcy w jednej drużynie, ale nie są jeszcze zbyt zgrani. Zatem celem kolonii jest większe zbliżenie i poznanie się chłopców, oraz zgranie. Po kolonii drużyna powinna już stanowić jedną zgraną paczkę (rodzinę rycerzy).

Oprócz tego, że chłopcy mają się nauczyć pracować w grupie, to przez zabawę w rycerzy osiągną lepszy poziom dyscypliny i posłuszeństwa. Najważniejsze chyba na kolonii jest to, by zuchom przybliżyć historię Polski i polskie obyczaje.

Chłopcy mają się dowiedzieć po co byli rycerze i co oni robili, czym się zajmowali i jak żyli. Chciałbym aby zuchy nabyły część cech rycerskich, takich jak zdyscyplinowanie,

sprawność, siłę, honorowość. Będą mi w tym pomagały wszystkie gry i ćwiczenia oraz sam charakter zabawy.

Przemysław Fuchler, c.w.  
drużynowy 106 LGZ „Leśne Skarzaty”

### WIOSKA INDIANSKA WAHPEKUTE

Jak co roku plemiona szczerpu Wahpekute wyruszyły z rodzinnego wioska aby spotkać się na obrzędach „Tańca Stońca”.

Niedaleko fortu Radwer, w puszczy czy założyli osadę indiańską, w której odbyta się uroczystość. Podeszła obrzędu „Tańca Stońca” nowi wojownicy zostali przyjęci do stowarzyszenia „Zamanych Strzał”.

Jednak najpierw musieli zdobyć wiedzę indiańską w zakresie tropienia, podchodzenia, orientacji i znajomości puszczy, a także umiejętności wykonywania przedmiotów potrzebnych wojownikom, takich jak: łuk, kotozan, strzały, amulety, fajka pokoju. Swoją sprawność i umiejętności mogli dowiedzieć podczas polowania na bizony i wyprawy wojennej, po której urządzono w wiosce ucztę przyjaciół, gdyż tylko Indianin z ośmiu sercem może rozmawiać z Wielkim Duchem podczas „Tańca Stońca”.

Nowi wojownicy Zamanych Strzał, jak nakazuje tradycja, wyruszyli, aby nieść pomoc ludziom i zwierzętom. W tym czasie pracowali także nad swoim charakterem. Następnie tradycyjnie już urządzono zawody indiańskie, aby wybrać najlepszych.

I tak, uroczysty zlot plemion szczerpu Wahpekute dobiegł końca. Przed opuszczeniem okolicy fortu Radwer i udaniem się w rodzinne strony, Indianie zwinęli swoją wioskę, starannie maskując obozowisko....

## \* FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII

### PO DRUGIEJ STRONIE

### LUSTRA

„Allejo! Weź te bajkę w dłoń  
A potem złoż ją lekko

W twoich dziecięcych snów ustronie  
I otocz ją opieką

Jak pielgrzym zwiędłe kwiaty chroni  
Zerwane gdzieś daleko”

Poprzez cudowną bajkę opowie dziana zuchom na dobranoc pierwsze go dnia kolonii, udaje się nam przenieść na drugą stronę lustra, do cudownego miejsca. Aby łatwiej było się nam zaaklimatyzować w Krainie Czarów musimy poznać jej mieszkańców. Wieczorem następuje spotkanie z Alleją, która odlaty przez 15 dni będzie przewodziła naszym niezwykleym zdarzeniom. Aby lepiej czuć się w Zaczarowanej Krainie, wszystkie mieszczki przygotowują sobie piękne kapelusze, przystroją swoje domki, starają się aby wszystko wokół nich wyglądało jak najładziej kolorowo i czarodziejsko. Spotkanie z Alleją ma być też chwila, gdzie zarówno Bysie, Bazyliki jak i Kapelusznice mogą przedstawić się swojej nowej przyjaźni.

Po drugiej stronie lustra dzieją się różne dziwne rzeczy i co krok mieszczki spotykają łajemnicze ciastka i napoje. To one sprawiają, że udaje się im zmienić w liliputki czy stać się dorosłymi. Niektóre z przędzą stwarzają sytuacje pełne łańca, radości i zabaw. Tak np. dzięki niefortunnej pomocy, oady jeden dzień udaje się nam spędzić na opak. Jesteśmy też gośćmi króla i królowej na podwieczorku, a także pobieramy lekcje tańca u niezwykłego raka i nhy zółwila.

Jak w każdej sytuacji, tak i tutaj, nie można unikać kłótni i sporów. W ich rozstrzygnięciu pomagają codziennie wieczorny krąg. Ulubionym zajęciem Królowej Kler jest gra w

crokieta, dlatego mieszczki rozgrywają z nią jeden mecz. W trakcie całego pobytu poznają przyrodę lasów, iak i wód, jej dary wykorzystują do wykonania amuletów, wianok i elementów strojów. Sta ją się przyjaciółkami ptaków i dla nich tworzą fantastyczne latawce.

Gdy nadechdził dzień rozstania, wpminają miłe i wesole chwile, sprawdzają osobiste umiejętności za pomocą gry, która rysowała przez te kilkanaście dni. W nocy cudowny sen sprawi, że przeniosą się na powrót do krainy rzeczywistości.

### DWÓRKI KRÓLOWEJ BONY

Na specjalnej zbiórce przedkolonijnej pojawia się łajemnicza postać; jest to Stańczyk (oboźna), który przybywa aby ogłosić nam wielką nowinę, mianowicie to, że król Zygmunt ożenił się z Wioszką i wkrótce przybędzie na dwór nowa królowa. Królowa Bona potrzebuje zebrać dziewczynki, które będą u niej jako dwórki i pod czujnym okiem ochmistrzyni będą uczyć się nowych umiejętności, które potrzebne są każdej dwórze. Wspólnie podejmujemy decyzję o tym, że przybędziemy na dwór królewski i będziemy służyć nowej królowej jako jej dwórki.

Po przyjeździe okazuje się, że za mek królewski wcale nie jest przygotowany na przyjazd królowej, dlatego wybieramy się za jego przystrajaniem. Poszczególne grupy przygotowują też program artystyczny, którym chcą powitać swoją Panią.

Od początku dziewczynki pragną zdobywać i ćwiczyć nowe umiejętności, dlatego z przywiezionych przez królową nasion nowych, nie znanych w Polsce roślin, zakładają ogródek. Następnie pobierają lekcje savoir vivre i sztykowania. Wieczorami zaś spotykają się wspólnie





## FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII \* FABUŁY KOLONII

na Bajkowanu, czyli opowiadaniu i przedstawianiu bajek.

Pewnego dnia okazuje się, że gdzieś zginęła królewska korona. Oddane dwórki wyruszają na jej poszukiwanie. Gdy wszystko zostanie wyjaśnione, dziewczęta kontynuują naukę nowych umiejętności, tym razem tańca, śpiewu, muzyki, gry na instrumentach. Przygotowują także w królewskiej kuchni stodołki na zbliżający się piknik z królową. Wcześniej odbywa się spotkanie dwórek i dobrych czarownic, na którym uczą się wzajemnie różnych potrzebnych rzeczy.

Pewnego dnia, znudzona i zmęczona królowa prosi swoje dwórki o chwile rozrywki, a te przygotowują dla niej paradę bajek.

Kolejnego dnia odbywa się wielki turniej, przed którym dwórki przygotowują z „wychodowanych” przez siebie warzyw i owoców surówki dla piękności, zdrowia i siły.

Ostatni dzień spędzają na wspólnej zabawie i uroczystym pożegnaniem kominka. Wracają do swych domów, aby tam móc wykorzystać wszystko to, czego się nauczyły podczas tych chwil spędzonych na królewskim dworze, przy boku królowej.

### ROZKŁAD DNIA

- 7:30 Koncert słowika na przebudzenie
- 7:35 Powitanie jutrenki
- 7:40 Ruch dla nadania ciałom gibkości
- 8:00 Zmianywie nocnej mgły
- 8:15 Czyszczenie ładu w komnatach
- 8:30 Piensza biesiada
- 8:40 Poranne spotkanie u Królowej
- 9:30 Uprzejmianie czasu Królowej
- 13:00 Spotkanie przy lutni
- 13:20 Toaleta
- 13:30 Wielka uczta
- 14:30 Nabieranie sił przed trudami popołudnia
- 16:00 Popołudniowe delcje
- 16:15 Uprzejmianie czasu Królowej
- 18:15 Toaleta

- 18:30 Wieczerza
- 19:30 Wieczorna toaleta
- 20:30 Wieczorne spotkanie przy świetle kominka

21.00 Podróż do krainy snów

### OBRZĘDOWOŚĆ

#### 1. Pobudka

Każdego ranka na dzwoneczkach (cymbałkach) będzie grana melodia i mówiony wierszyk:

Już dzwoneczków słycać granie  
Przyszła pora na wstawanie  
Dwórki wszystkie się już budzą  
Przy wstawianiu nie marudzą

#### 2. Powitanie dnia

Krag i piosenka:

Dziękujemy Ci, Panie  
Za ten śliczny poranek  
Będziemy się starały  
Byśmy dnia nie zmarowały  
Wszystko wstało wraz z nami  
Więc radośnie się witamy

#### 3. Poranny krag rady

Krag organizacyjno-porzadkowy, w którym ustalamy która szóstka jest odpowiedzialna np za przygotowanie stołów do posiłku, opiekę nad ogrodkiem itp.

Drogie dwórki wolam was  
Na naradę nadszedł czas  
Każda z was już dowie się  
Co przyniesie nowy dzień

#### 4. Wieczorny krag rady

Zasiedajcie panny w kręgu  
Według dworskiego obrzędu  
Sądzić spory już potrzeba  
Nim słoneczko zejdzie z nieba

#### 5. Zakończenie dnia

Piosenka w kręgu i ukłon dla królowej

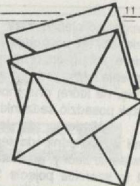
6. Każdej nocy królowa będzie wkładała jednemu zuchowi pod poduszkę swój znak. Wyróżni tego zucha, który poprzedniego dnia zachował się najlepiej, wybił się swoim postępowaniem. Znak ten wolno mu nosić przy mandurku przez cały dzień. W kręgu rady zwraca go królowej.

(z braku miejsca nie wymieniono pełnej listy obrzędowości)

Na ostatniej zbiórce huftca podeszła do mnie dość nieśmiało jedna z drużynowych. Podala jakieś zapisane kartki „Możesz zobaczyć czy to się do czegoś nadaje” - spytała. Kivnęłam głową. Nastawione byłam na sprawdzenie rozpisanego cyklu zabawowego; a może zarysu kolonii zuchowej? Jakże byłam zdziwiona i mile zaskoczona czytając bardzo osobisty i piękny artykuł. Przemyślenia drużynowej zuchowej...

Od razu siadłam do komputera, „wystukałam... Przejrzyjcie proszę artykuł napisany przez Maję Paluszynską z drużynową 299 WGW „Poszukawcze Kwiatu Paproci”

Huftcowa - Magdalena Karowska



## GROMADA ZUCHOWA - WIELKA PASJA, CZY WIELKA MĘKA?...

„Ble - zuchy! No i na co Ci zuchy?”

Wiesz jak to z zuchami... Jednemu się plecak urwie, drugiemu szampon rozleje, a trzeciemu kanapka rozcięcia koszmarnie.

„Zgadzam się, ale - dobry zuch to marwily zuch!”

„Zuchy? I co Ty z nimi będziesz robiła? Takie to niewiadomo. Ni to małe, ni to duże, marudzi, albo rozrabia - bez sensu!”

Takie i tym podobne „zachęcające” zdanka i opinie słyszałam od wszystkich życzyliwych mi osób. Zdecydowałam się, ale wtedy miałam mocno niesprecyzowane i obojętne odczucia. Jeszcze nie wiedziałam czy tak naprawdę tego chcę. Potem było już za późno aby się wycofać, a teraz:

„Druhno, a po co my tu jesteście?”

„Acha!!!”

„Druhno, druhno, a kiedy znajdziemy ten kwiat paproci?”

„A co dziś będzie na zbiórce?”

„Ojej! Niespodzianka - ale będzie super!!!”

„Druhenko! Ulepiamy bałwana?”

„Hura, hura, czuj!”

„Druhno!, a pojedziemy na zimowisko?”

„Oj, a dlaczego... Szkoła. A, druhno, na obóz? Na obóz, tak, na obóz! Dobrze? Ja zbuduję polkę!”

„Druhno ja nie chcę być Herodem!”

„Ale będą mieć koronę? Hurra! No to będą, pewnie że tak!”

„A, druhno, kiedy my złożymy Obietni-

ce?”

„Ja to się tak bardzo staram, naprawdę!”

„Wiesz Druhno? A ja to bym najbardziej chciała, żeby wszystkie zuchy były szczęśliwe i nigdy się nie kłóciły!”

„A ja w zeszłym roku...”

Mniej więcej tyle i tego typu pytań dają moje zuchy na minutę i mozeć mi wierzyć, albo nie, że na wszystkie odpowiadam. Spróbowałabym nie! Każdego trzeba słuchać i w tym samym momencie - do kasi się uśmiechnąć, Monice przytaknąć, Andrzejuwoi postać pełne zrozumienia spojrzeć. Piotrkowi wyjaśnić, a Beatę pocieszyć.

Wydaje się nierealne... a jednak... mnie się to udaje. Naprawdę! Choć czasem bywa trudno... Włec wbrew, a może raczej zgodnie z opiniami życzyliwych, muszę się przyznać, że zuchy to bardzo meczące super dociekliwe, marudzące, szczęśliwe i... WSPANIAŁE stworzenia.

Prowadzenie gromady wymaga odpowiedzialności. Bardzo dużo odpowiedzialności... Ale, wyobraź sobie, że jesteś w znacznej mierze odpowiedzialna(y) za przyszłe życie, charakter, psychikę i postawę trzydziestki młodych Polaków. Właściwie w tej chwili tylko od Ciebie zależy, jak oni się będą zachowywać, podchodzić do pewnych spraw. Kształtujesz młode, miękkie, ufnie charaktery - to ogromna odpowiedzialność. Zarzycykuję nawet stwierdzenie, że to odpowiedzialność za Ojczyznę, za tworzenie



nowego pokolenia. Czy to będą wartościowi ludzie, czy też odwrotnie - to zależy od Ciebie, a dopiero potem od drużyny harcerskiej, szkoły, otoczenia. My przygotowujemy grunt. Zrzną ziemię, na której drużyny harcerskie ma obowiązek posadzić sadzonki róż i nawozić je...

Wiadomo, że łatwiej jest sadzić na ziemi odpowiednio do tego przygotowanej. To są właśnie zuchy, gromada zachowa... Czyż nie jest to szerokie pojęcie Służby? Niewątpliwie cała odpowiedzialność ciąży na drużynowej zachowej, ale to nie znaczy przecież, że praca z zuchami to ciągła męka i brzemień odpowiedzialności! To coś niesamowitego: radość i jakże ogromna satysfakcja, gdy 10 lat później patrzy się na młodego instruktora i człowiek sobie myśli - „To moja Marysia (Zosia, Michał)!” To jest czar zuchów, ufnych, bardzo (!) inteligentnych (bo nie ma dzieci głupich; bzdury się tepe tylko wtedy, gdy nikt im nie pomaga rozwijać swojej inteligencji) i jak najbardziej szalonych i niesamowitych.

Dla mnie moja gromada jest moją pasją. Zuchy są tak super, że mnie czasami maksymalnie zaskakują, że *zapominam języka*, ale są jak najbardziej kochane i... wiedz - nie wiem skąd! - jak się kiedy zachowają.

„Bo my, proszę pani, jesteście zuchy!”

„A ja mówię prawdę! Jestem zuchem przecież!”

„Zuch jest dzielny!”

„Druhu, kochać Polskę - to nie znaczy dobrze się uczyć, ale dawać z siebie wszystko, starać się na miarę swoich możliwości, bo niekiedy są mniej zdolni.”

„Druhu, to znaczy, że nie wolno przeklinać, tylko *gówniarze* przeklinają!”  
Itd., itd.

Owszem, są trudne gromady. Moja chyba do takich nie należy. Ale wszystko, a w każdym razie bardzo dużo zależy od drużynowej. Ale, ale - zdarza mi się słyszeć od moich zuchów zdania typu: „To my go też okłamiemy i zobaczymy jak to miło!”

I co? I nic. To też są pozytywne objawy. Po prostu impulsywna natura dziecka - coś jak *najbardziej super*. Martwić by się należało, gdyby tego nie było. Jakie w tym moje zadanie?

Ano takie, aby te impulsywność, bezpośredniość i szczerzość skierować na odpowiednie tory! I tyle! Zuchy są więc jak najbardziej O.K. My nimi tylko kierujemy, a one się kształtują. Jak świeża glina pod kierunkiem dłoni. Ja osobiście uważam, że zuchy są fundamentem, podstawą harcerstwa. Przecież dużo łatwiej jest sadzić na zrzuconej przygotowanej glebie. Wyrastają wtedy piękniejsze kwiaty! Dlatego czasem tak mi smutno, gdy spotykam się z opinią, że instruktor zachowy jest gorszy! To nieprawda. Ma on do spełnienia tak ważne i trudne zadanie jak każdy instruktor. Tylko na innym polu. Ale przecież też bierze udział w sadzeniu róż TEGO SAMEGO ogrodu...

A co teraz mówią zyczliwie mi osoby?

„Nasze zuchy są super!”

„Zbiórka z zuchami? No, naturalnie! Przecież inaczej być nie może!”

„Te zuchy są niesamowite.”

„Nasze zuchy... ile ich jest? Trzydziestka? Zaskakujesz mnie!”

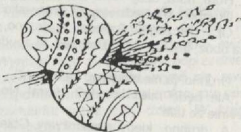
„Bo byłam pewna, że zobaczę cywilną bandę, a... tu co, przywołała, regularną drużynę!”  
I wszyscy zmienili nagłe formy. Najpiękniej było: TWOJE zuchy będą... A teraz jest: NASZE zuchy są...

No i co? Chyba bez komentarza Zuchowa gromada to męka w rozwijaniu pasji i odpowiedzialności w granicach szaleństwa... Bo... Jednemu się plecak urwie, drugiemu szampon wyleje, a trzeciemu kanapka rozciopła, czwarty pomoże starszej pani, piąty przeżenie przeklinać i kopać, a szósty... kiedyś zuch drużyny...

**Drużynowa 299 WGZ  
„Poszukiwacze Kwiatu Paproci”  
Maja Paluszyńska**

Do artykułu zostały wykorzystane autentyczne cytaty wypowiedzi zuchów z 299 WGZ.

M.P.



## OJCZYŻNA to także TRADYCJA

*Zachować ojczyźnianą odrębność, polskości - to także zachować na ze tradycje. Staje się to szczególnie ważne obecnie, kiedy wynarodowienie nie grozi nam od wroga (wtedy umiemy się przeciwstawić), ale od przyjaciół, którzy rzucają hasła „równaj do Europy, do świata”...*

### PALMY

*Zaginął zwyczaj samodzielnego robienia palm, a może i już nawet nie wiadomo z czego powinny być robione? Może warto wraz z zuchami na zbiorce robić palmy.*

Dlaczego palma? Kiedyś palma daktylowa rosła w dużych ilościach w dolinie Jordanu. Jest symbolem sprawiedliwości, piękna i mądrości. Galazkami palm powiewano na znak radości lub przy powitaniu woda. Ciekawostka. Popiół, którym ksiądz posypał nasze głowy w środę popielcową pochodzi ze spalonych gałęzi palmowatych. U nas prawdziwe palmy na polu nie rosną. W Polsce „palmy”: to przede wszystkim bazyli, przyozdobione kolorowymi trawami i sucholustowymi kwiatami. Kiedy palma została poświęcona - zjadano choć kilka kotków (bakki) - co miało zapewnić zdrowie na cały rok.

A nazywały się tak: bazyli z wierzby - KACANKA, piątek w wierzby - BAGNIĘTA.

### Niedziela Palmowa

W Niedzielę Palmową po wsiach, kto tylko wstanie, ledwie świt biegnie z różdżką wierzbową budzić imych. Gdzie kogo dopadną, czy w chacie, czy w stodole, „mlęcy” go wierzbinami, wołając:

„Wierzbę biję - nie ja biję,  
za tydzień - Wielki Tydzień  
za sześć noc - Wielka Noc.  
Bądź zdrowy - jak lód,  
Wesoły - jak wiosna.”

Po tych pobożnych życzeniach rozchodzą się do swych sadyb, skąd na odgłos dzwonów spieszą na sumę, przed którą odbywa się „święcenie palm”.

### Wielki Tydzień

W Wielki Czwartek chłopcy na wsi robią „Judasza” ze słomy, owijają szmatami i smarują sadzami. W zanadze wkładają mu poluczone szkło - niby srebrniki, za które zaprzedał swego Mistrza. Owego „Judasza” wloką po całej wsi, by w końcu powiesić na drzewie.

W Wielki Piątek biegają chłopcy po całej wsi z grzechotkami, przypominając w ten sposób, że nikt nie śmie w tym dniu tknąć nabiału.

W Wielką Sobotę, gdy dzwony po dłuższym milczeniu znowu się odzwonują, ludzie potrzebują w sadach drzewami owocowymi, aby im dobrze rodziły. Gdzieś indziej, na odgłos dzwonów, biorą do ręki piątnię i nimi zawzięcie brzęczą, by im się szczęściło i nigdy groza nie brakowało.

Po wsiach chłopcy wieszają śledzia na sznurku, by w ten sposób zaznaczyć, że post się skończył. Zakopują także na krańcach wsi gamek z żurcem.

W okolicach górskich palą „Judasza” na pobliskim wzgórzu.

**ZUCH MISTRZYNI**  
WIELKI TYDZIEŃ WIELKANOCNYCH

*zyczy*

*wesołych Świąt  
Wielkanocnych*





## PISANKI

Jak krasić jajka wielkanocne - pisaliśmy w „Zuchmistrzyni” 3/15

Może warto opowiedzieć zuchom legendy jak powstały pisanki. Są aż trzy:

**1** Kiedy Maria Magdalena stała pod Krzyżem Pan Jezus powiedział jej: „Nie płacz Mario, idź, nabierz otuchy do nowego życia, posil się tym co znajdziesz na stole.

Kiedy poszła, znalazła misę jaj, które pokraszały ze szczęścia, że Pan Jezus je tak wyróżnił.

Od tej wyróżnia się KRASZANKI.

**2** Żydzi w czasie drogi krzyżowej chcieli rzucić kamieniami w Pana Jezusa, ale nie mogli ich nigdzie znaleźć; bo kamienie stały się podobne do miejsca, na którym leżały - były brązowe, zielone, ciemne, nakrapiane - bo im wstyd było za ludzi.

Na pamiątkę tego barwny jajka na różne kolory.

**3** Kiedy Żydzi chcieli jednak czymś rzucić w Pana Jezusa, wtedy chwytali za to co było pod ręką. Mądre kobiety szybko narysowały na jajkach różne historyjki obrzkowe i Żydzi, zamiast rzucić w Pana Jezusa, zaczęły je oglądać, „czytać”, podawali sobie z ręki do ręki, dorysowywali dalszy ciąg. Zapomnieli o swych złych zamiarach.

## ...jeśli chcecie

sięgnąć po inne zwyczaje - poszukajcie we wcześniejszych „Zuchmistrzyniach”:

Gaik-Mailk, Kogucik itd - Nr 4/50  
Gawęda - O „obcłym uchu...” Nr 4/38  
Zbiórka wielkanocna, majsterki - 4/27

## MAJSTERKI ŚWIĄTECZNE

### Słomiany baranek



Bierzemy garść słomy, wyrównujemy i mniej więcej od jednej trzeciej obciążamy ją podwójną spleaszoną (najlepiej mokrą) słomką, na długość tułowia, bo to będzie tułów. Wystajający pęk słomy z jednej strony przeznaczamy na przednie nogi i głowę, a z drugiej strony - na tylne nogi i ogonek. Ogonek spleatamy, nogi obwiązujemy u dołu. Najwięcej kłopotu będziemy mieli z głową, nogi spleciemy i na mokro odpowiednio wygnieśmy, wykonamy z podwiniętej słomy, obwiązanej na szyji (możemy sobie pomóc klejem, najlepiej winikolem). Chorągiewkę czerwona z krzyżem umieszczamy na pałyczku, który możemy przystroić barwionymi suchymi trawkami (jak w „pałmach”). Sprawa podstawki według własnej inwencji.

Jeśli o słomę trudno możemy baranka wykonać w podobny sposób - ze sznurka.



## ZUCHOWY KALENDARZ PRZYRODY KWIECIEŃ



Za szczytły jest kącik przyrody, żeby opisać kwietniowy wybuch wiosny. Bo to i dzień 13 godzinny, i śniegi właściwie znikają. Tylko jeszcze te chłody i deszcze - „kwiecień - plecień”, wciąż przeplata trochę zimy trochę lata” Ale kwiecień, jak sama nazwa wskazuje, to miesiąc kwitnienia, wstawania zwierząt ze snu zimowego, ogólnego ożywienia. Tylko człowiek trochę słabszy - po zime.

### W polu

Oziminny zaczynają się żywiej zielenić i rolnicy wychodzą w pola, by siać owies, jęczmień jary i jarą pszenicę, a pod koniec miesiąca buraki, marchew, kukurydza i sadzić ziemniaki.

Kwitną masowo wczesnowiosenne chwasty (niezapominajka, przetacznik, bratki polne i inne). Budzą się owady i coraz więcej przylatuje ptaków. Pojawiają się myszy polne i lasice zaczynają łowić. Zewsząd słychać śpiewy ptaków. Samiczka tiznadała, potem kuropatwy - składają jaja. Pod koniec miesiąca pojawiają się przepiórki.

### Na łące

Na zieleni darni łąkowej widać kwiaty białe i żółte. To rzęzucha łąkowa, stokrotki i kaczenie. Łąki zasiedla pliszka żółta (wielkości wróbla) oraz pokląskwa i świerszczak. Kopyczki ziemi świadczą o krecie poszukującym pokarmu. Wychodzi z nory suset.

### W lesie

W lesie liściastym jest teraz najpiękniej. Liście jeszcze się nie rozwinęły, stanowią jasnozielony wóal, przez który łatwo przedostają się promienie słoneczne. W warstwie koron nadal kwitną wszystkie drzewa - olchy, topole, wiąz, niżej wierzby i jesiony.

Od ciemnej zieleni borów szpilkowych ostro odbijają się żółtozielonkawe listki brzoź, na których jednocześnie z listkami pojawiają się kwiaty.

Coś się zaczyna dziać w runie leśnym, rozwijają się pączki borówki czernicy, kwitną kwiaty wiosenne.

Wychodzą z leży zimowych chrząszcze biegacze, korniki, wielbłądki. Pojawia się pierwszy motyl, rusałka żalobnik.

Nadal królują ptaki. Gile przysiępają do budowy gniazd. Wśród galezi uwijają się świstunki. Zakładają gniazda myskirólki i sikory sostońki. Czyżki opuszczają lasy liściaste i bądą zakładać gniazda w lasach iglastych, bądą odlatują na północ. Lista naszych ptaków leśnych jest ogromna, niesposób je wszystkie wymienić.

Wśród czworonogów - budzi się ze snu zimowego koszatka (12 centymetrowy gryzoń), rodzą się młode kuny, gronostaje, lisy i dziki.

### W wodzie i nad wodą

Na akwenach wodnych jeszcze nieciekawie. Dopiero pod koniec kwietnia zauwazyć można pierwsze pływające liście głęboko w dzień zakopanych roślin. W szwarach, wśród zeszlonych suchych zdębł można zobaczyć jasnozielone pędy trzciny i sitowia.

Zato w wodzie bezustanny ruch, budzą się coraz to nowe bezkręgowce, owady wodne, pijawki. Dla ryb kwiecień jest okresem masowego tarła. Płazów coraz więcej, ale rehot jeszcze słaby. Przybywa pławca wodnego: wśród trzciny potroszy, wróciła z Afryki rokitniczka i rybitwa czarna - budują gniazda. Kania składa jajka, a mewa pospolita wróciła już z południowej Europy by wć gniazda. Wrócił również perkoz dwuczuby.

### Wśród zuchów

pow szechnie stają się tropienia przyrody na krótkich zbiorach-wycieczkach w pogodne dni. Jeszcze nie zbierają trofeów do majsterkowania, ale prześcigają się w odkryciach ciekawostek.







***Pomimo starań, ofiarnej pracy, serdeczności dla innych - nie zawsze ściga nas wdzięczność ludzka. Ale nie może to powodować zmiany naszej postawy...***

## ***Zmartwychwstanie!***

Ileż to razy już cię pogrzebano. Ileż to razy przywalono cię kamieniem oszczerstwa. Ileż to razy przyłożono pieczęć na twoją nieobecność. I zmartwychwstałeś. I chodzą podgłoski, że cię widzieli na ulicy, jak szedłeś uśmiechnięty - jak dawniej, w najpiękniejsze dni twojego powodzenia i chwały. Zaczynają o tobie ludzie mówić z szacunkiem, podziwiać twoją mądrość i wytrwałość, rozumieć trafnie, odczytywać twoje intencje, doceniać zasługi. I zatrwożyli się twoi wrogowie, ci, którzy na ciebie wydali wyrok, którzy cię ukrzyżowali i pogrzebali.

Nie myśl, że to ostatni raz. Jeszcze cię nieraz pogrzebią. Jeszcze nieraz będą się cieszyć z twojej śmierci. Ale zmartwychwstanie. Będziesz chodził z Synem Człowieczym w światłości chwały Bożej. Będziesz spotykał się z ludźmi, którzy zobaczą cię w prawdzie: rozumieją, o co ci chodzi, odkryją twoje najgłębsze zamiary, najtrafniejsze intencje. Bo dobro zawsze zwycięży. Bo sprawiedliwość jest wieczna. Byleś jej nie zdradził, byleś jej zawsze służył.

(MODLITWA NA KAŻDY DZIEŃ - Ks. M. Malinowski - Wrocław 1985)  
(tytuł rozważania od redakcji Z.)

**ZUCHMISTRZY**

**„ZUCHMISTRZY”-biuletyn metodyczny Głównej Kwatery Harcererek ZHR**  
**Redakcja: hm Wiesława Stojek, hm Anetta Herdzina, hm Ludwik Tarnowski, korekta Barbara Zawistowicz.**  
**Adres kontaktowy redakcji: 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 68 m. 5 a**  
**Cena egz.: w sprzedaży 5.000.- / 50 gr , w prenumeracie, z dostawą pocztą, jeden egz. rocznie 110.000.- / 11 zł , powyżej 1 egz. na jeden adres 60.000.- / 6 zł. Rozprowadzane w oblegu wewnątrzorganizacyjnym**



archiwum  
harcerskie.pl